Nr. 61. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Marca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 60 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 60 "
Za miejscowa " . . . 2 " — "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
" Francji . . . . . .
" [illegible] i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
Turcji i księt. Naddu.
pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE; nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 13. marca.

(Rezultat wczorajszych wyborów. — Cofanie się Moskwy. — Możebność kongresu. — Zaprosiny dworu berlińskiego. — Pauza w sesjach kongresu. — Prawdopodobny termin wypowiedzenia wojny. — Korespondencja *Tagblattu* o prześladowaniu Polaków w Rumunii. — Pogłoska o misji hr. Alfreda Potockiego do Petersburga jest mylną. — P. Zaleski d. 15. bm. przybędzie do Krakowa. — Z klubu staroczeskiego. — Z delegacyj wspólnych. — Sprawa ugodowa.)

Głosowanie wczorajsze na posła do Rady państwa nie doprowadziło do żadnego rezultatu, gdyż w skutek nagłego i niczem nieuzasadnionego podniesienia kandydatury dr. Smolki rozbiły się głosy pomiędzy trzech kandydatów. Na 5890 uprawnionych do głosowania (z których blisko 700 nie można było doręczyć kart legitymacyjnych), wzięło udział w głosowaniu 2269. Absolutna większość wynosi 1135. Żaden z kandydatów jej nie osiągnął. Hr. Artur Gołuchowski otrzymał 1051, dr. Smolka 823, Rewakowicz 357. Za pierwszym głosowała wielka część urzędników, mieszczaństwa i znaczna część przedmieść. Za drugim, z małemi wyjątkami, żydzi, którzy poszli wbrew odezwie „Szomer Izraela“ (i byli osobiście agitowani przez kaznodzieję Löwensteina), tudzież mała część starszego mieszczaństwa i wyżsi urzędnicy, idący za wskazówką rządu. Za trzecim, który nie miał prawie żadnych agitatorów do dyspozycji, stanął zastęp młodszej inteligencji urzędników różnej kategorji, rękodzielnicy i garstka przedmieszczan.

Miasto było w ogromnem poruszeniu. Z powodu walki plakatowej i terroryzmu, wywieranego szczególnie na starozakonnych, zdarzyły się kilka razy ostre przemówki i awantury pod ratuszem i na kurytarzach. Według ustawy przyjdzie do ściślejszego głosowania pomiędzy dwoma, którzy największą ilość głosów otrzymali, tj. pomiędzy hr. Gołuchowskim a dr. Smolką. G ł o s o w a n i e t o o d b ę d z i e s i ę w p r z y s z ł y p o n i e d z i a ł e k d. 18. b. m.

Przy tem głosowaniu wszelkie wota, oddane na innych kandydatów, są nieważne i nie liczą się do kompletu. Ponieważ hr. Gołuchowski stoi przy programie grudniowym, za który pociągano nas do kryminału, i wzmocni mniejszość delegacyjną, przeciwną polityce milczenia, której głównym filarem był dr. Smolka: przeto dziś wszyscy zwolennicy programu p. Rewakowicza, będącego tylko rozwinięciem programu grudniowego, nie mają, konsekwentnie postępując, innego wyboru, jak tylko bardzo gorliwy wziąć udział w ściślejszem głosowaniu, i głosując jednomyślnie za hr. A r t u r e m G o ł u c h o w s k i m, nie dopuścić wyboru dr. Smolki, przeciwnego dążeniom obywatelstwa, zamanifestowanym tak dosadnie podczas poprzedniej i teraźniejszej akcji wyborczej.

Moskwa ustępuje i cofa się. Oto najważniejszy fakt dnia dzisiejszego. Podnieśliśmy już wczoraj, że kwestja zebrania się kongresu zależy w obecnej chwili jedynie od Moskwy. Śmiało i kategorycznie postawione warunki przez Anglię, pod któremi zgodzi się na przyjęcie udziału w kongresie, nie otwierały żadnego pola do transakcji. Albo Moskwa musiała ustąpić, albo natychmiast — jeszcze przed zebraniem się kongresu — wybuchłaby wojna. Owoż doprowadzenie konfliktu do wojny nie leży wcale w interesie Moskwy. Czuje ona dobrze, że nie jest do niej przygotowaną, i że w żadnym razie Anglii i Austrji sprostać nie zdoła. A skoro nabrała przekonania, że już gotuje się przymierze pomiędzy temi dwoma mocarstwami, cofnęła się natychmiast, i oświadczyła, jak donoszą z Londynu, że kongres sam zadecyduje, które punkta traktatu pokojowego pod rozbiór weźmie.

Cofnięcie się Moskwy jest tedy także dowodem, że domysł nasz, iż już istnieje koalicja antimoskiewska, ma wiele w sobie prawdopodobieństwa. Jednakże ani na chwilę nie wierzymy, żeby kongres załatwił rzeczy pokojowo. A niewiarę naszą opieramy naprzód na tem, że mocarstwa koalicyjne odniesionych już dzisiaj dyplomatycznych korzyści nad Moskwą nie zechcą prawdopodobnie wypuścić z rąk, i pragnąc zapobiedz temu, aby za lat 10 lub 20 nie wynikł znowu konflikt, podobny dzisiejszemu, postarają się prawdopodobnie doszczętnie wydobyć wszystkie zyski, wypływające z tych korzyści; powtóre na tem, że jest pewna granica, do której Moskwa ustępować może, a której przekroczyć nie jest w stanie pod groźbą rewolucji wewnętrznej; potrzecie wreszcie na tem, że interesa Moskwy a interesa mocarstw koalicyjnych, przedewszystkiem Anglii, Austrji i Grecji, tak są ze sobą sprzeczne, iż na drodze pokojowej wyrównać się nie dadzą. Jedna strona, którakolwiekbądź, uledz musi koniecznie, a naturalnie, że ulegnie chyba tylko pod siłą oręża.

Bądźcobądź, Moskwa dzisiaj ustąpiła w sprawie formalnej, to jest w kwestji kompetencji kongresu. Teraz zatem — jeżeli nowa, jaka nie nastąpi komplikacja — dwór berliński wystosuje do mocarstw zaproszenie na kongres, co jednak, jak donoszą z Berlina, nie nastąpi wcześniej jak dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego przez dwór petersburgski. Owoż ponieważ ratyfikacja ta najpóźniej może nastąpić 17. b. m., przeto około 20. b. m. Berlin rozeszle inwitacje na kongres, który według domysłu półurzędowych dzienników, rozpocznie się albo ostatniego b. m., albo w pierwszych dniach kwietnia. A ponieważ Austrja i Anglia miały zażądać, aby po zebraniu się kongresu i po przedłożeniu traktatu pokojowego, kongres zawiesił swoje posiedzenia na dni piętnaście, dlatego aby te mocarstwa mogły dokładnie przestudjować wszystkie paragrafy traktatu, przeto spodziewać się można, że jeżeli nic nowego nie zaskoczy, i jeżeli akcja drogą logiczną rozwijać się będzie w tym kierunku, w jakim została już teraz popchnięta, to owo burzliwe posiedzenie kongresu, na którem Anglia i Austrja wystąpią z krytyką traktatu i z swojemi wnioskami, przypadnie gdzieś około 20. kwietnia, poczem zaraz nastąpi wypowiedzenie wojny. Takie jest nasze przewidywanie — o tyle naturalnie prawdopodobne, o ile w ogóle w rzeczach, tak powikłanych i mieszczących w sobie tyle i tak sprzecznych czynników, wszelkie wnioski o przyszłości są możebne i dozwolone, prawdopodobne.

Tagblatt otrzymał następującą korespondencję z Rumunii, opisującą prześladowania Polaków w czasie zeszłorocznej wojny:

„W chwili wkroczenia Moskali do Rumunii, władze rumuńskie policyjne dostarczyły konsulom i militarnym komendom moskiewskim listę przebywających w kraju Polaków z dodaniem komentarzy o ich sposobie myślenia. Na szczęście ci, którzy byli najwięcej skompromitowani, zostali na czas zawiadomieni o grożącem im niebezpieczeństwie i zdołali uciec na Dżurdżewo i Ruszczuk do Turcji. W liczbie tych znajdowali się między innymi: Ignacy Bohdanowicz, emigrant z 1831 r., Leon Grunbaum, przedsiębiorca drogowy, Walenty Winiarski, technik, Jan Michalski, siodlarz, Aleksander Sadowski, portrecista, Józef Weinberg, dziennikarz, Zygmunt hr. Siemieński, przedsiębiorca kolejowy, Antoni Olszewski, Antoni Wernicki, Alfons de St. Omer, Teofil Średnicki, wszyscy czterej inżynierowie kolejowego towarzystwa Cowley and Comp., dalej Bolesław Anc, urzędnik Izby obrachunkowej, Ludwik Gradowicz, dragoman francuzkiego konsulatu w Bukareszcie, Kazimierz Dąbrowski oficjalista prywatny, Antoni Sonntag kupiec i Nowacki doktor medycyny. Feliks Klimkiewicz, urzędnik kolejowy a były oficer moskiewski i emigrant z 1863 r., ledwie zdołał uciec, kiedy go Moskale przyszli aresztować. Tak samo udało się uciec dwom innych urzędnikom kolejowym, Edmundowi Chmielowskiemu, szefowi biura kontroli wagonów, i Kornelowi Doboszowi, szefowi statystycznego biura. Natomiast Władysława Dunina, byłego urzędnika lwowskiego biura telegraficznego, a inspektora telegrafów w Bukareszcie, Moskale zaaresztowali, wtrącili do więzienia w Plojeszti i już mieli go na śmierć osądzić, kiedy jeneralnemu dyrektorowi Guilloux udało się go wykraść z więzienia i ułatwić mu ucieczkę drogą na Orsowę. Szefa stacji w Slatynie, Stanisława Markiewicza, w skutek denuncjacji, Moskale w czerwcu zaaresztowali i etapem odprowadzili do głównej kwatery; jednakże i jemu udało się uciec. Mniej szczęśliwym był Frankiewicz, doktor medycyny w Slatynie. Zaaresztowany, odstawiony do Plojeszti i wtrącony do więzienia, zginął bez wieści.

Dwóch maszynistów kolejowych, Polaków, pod pretekstem, że winni byli zetknięcia się pociągów, Moskale rozstrzelali. Nazwiska ich nie są mi znane. Inny znów maszynista, Machniewski, karą śmierci zagrożony, musiał prowadzić pociąg ze Slatyny do Krajowej, pomimo, że wiadomą było rzeczą, iż most na Oltecy grozi zawaleniem się. I rzeczywiście most runął pod pociągiem, a Machniewski w nurtach Oltecy śmierć znalazł. Wielce także prześladowani byli przez Moskali rozmaici lekarze Polacy, jak Gluck, Awedyk, Wojcicki, Grabowski, Igel i inni. Natomiast wielu Polaków pobratało się z Moskalami i objęło w intendanturze armii dobre posady, z pensją miesięczną 500 do 1000 franków. Do tych należeli Niemira, Kostiak, Popławski, Krzysztofowicz, Wojcicki, Zawadzki, Tarabanowicz i inni. Obawiamy się mocno o los tych Polaków, którzy umknęli ztąd do Bułgarji i tam prawdopodobnie dostali się w ręce Moskali, jak np. Podhajski, Strzyżewski, Wróblewski, Bednarski, Malinowski, Gryglaszewski, Ostoja, Markwart, Gawroński, Suchodolski, Janowski, hr. Tarnowski, Młodzianowski, Zagórski, Waligórski, Gutowski, Rozental, Jordan, Zaklika, hr. Fredro.“

Z liczby tych ostatnich, wymienionych przez korespondenta *Tagblattu*, wielu jak wiadomo powiesili już Moskale.

Powszechnie uderzyły, jak wiadomo, długie wizyty cesarza i kilku arcyksiążąt u namiestnika, hr. Alfreda Potockiego w czasie jego obecnego pobytu we Wiedniu; a nawet powstała pogłoska, że hr. Potocki ma być w nadzwyczajnej misji do Petersburga wysłanym. Jestto jednak pogłoska zupełnie mylna. *Czas* zapewnia, że hr. Potocki jeszcze kilka dni zabawi we Wiedniu, poczem do Lwowa powróci, gdyż stan jego zdrowia tak dalece się polepszył, że lekarze wiedeńscy nie zalecają mu już podróży do Włoch.

Nowy starosta i delegat namiestnictwa w Krakowie, radca dworu, p. Zaleski przybędzie tamże d. 15. b. m. a d. 18. obejmie swój urząd.

Staroczeski klub posłów odbywa teraz częste posiedzenia, które potem ogłasza w *Politice*, jak n. p. z ostatniej niedzieli. Zajmowano się głównie sprawą obesłania sejmu, i z kretesem potępiono młodoczechów, którzy tam weszli a w następstwie zamiast po czesku, rozprawiali w sejmie po niemiecku i aż centraliści niemieccy musieli nieraz przypominać posłom młodoczeskim przepisy regulaminu o językach w sejmie. Ba, nawet za tworzeniem nowych niemieckich okręgów wyborczych, z krzywdą Czechów, głosowali posłowie młodoczescy. Nie rozumiemy przeto, na jakiej podstawie opiera się telegram *Nowej Pressy* z Pragi d. 11. b. m., że w skutek rokowań pomiędzy staroczechami a młodoczechami uchwalono, iż obie frakcje będą wspólnie ustawiały listę kandydatów przy wyborach do sejmu i Rady państwa, i że układ ten zawarty został w sobotę u p. Riegera.

Staroczesi są zresztą przekonani, że centralizm w skutek swojej gospodarki wnet już runie.

Delegacja węgierska szybko się uwija, jak wiemy z telegramów wczorajszych, a dzisiaj już mamy doniesienie, że delegacja ta, w komisję zamieniona, j e d n o g ł o ś n i e przyjęła przedłożenie o kredyt 60-milionowy, ale według wniosku p. Falka.

Wniosek rządowy opiewał: „Upoważnia się ministerstwo wspólne do opędzania wydatków aż do wysokości 60 mil. złr. na powstające w skutek nieuchronnej i nagłej konieczności, nadzwyczajne potrzeby wojskowe. Pokrycie tej sumy ma być w drodze, konstytucją przepisanej, przeprowadzonem.“ — Jak wiemy jednak z numeru wczorajszego, wniosek p. Falka przyzwala ten wydatek nie ogólnikowo, jak wniosek rządowy, ale ściśle tylko na dany wypadek, iżby mobilizacja okazała się nieuchronnie a nagląco konieczną. Różnica to ogromna, tem większa, że jako cel wniosku swego p. Falk w motywowaniu postawił, iż delegacja chce mieć pewność, iż suma ta nie będzie użytą poprostu na zabór Bośnii i Hercegowiny nawet wtedy, gdyby w chwili użycia tych 60 mil. złr. kto inny, a nie hr. Andrassy dzierżył ster spraw zagranicznych monarchii. Wniosek p. Falka jest paszportem przymusowym dla polityki austro-węgierskiej na przyszłość.

Szczegóły ostatniego posiedzenia węgierskiej komisji delegacyjnej, na którem wniosek Falka przyjęto, podane są poniżej w telegramie.

Z poprzednich posiedzeń komisyjnych delegacji przedlitawskiej i węgierskiej sprawozdania urzędowe są tak krótkie i niedokładne, prywatne zaś są tak zawiłe, że niepodobna powziąć jakiekolwiek pewne pojęcie zwłaszcza o wywodach hr. Andrassego. Najdokładniejszem, choć najkrótszem wydaje się nam sprawozdanie *Nowej Pressy* o wywodach Andrassego na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej:

„Hr. Andrassy wyjaśniał nasamprzód swój wywód sobotni. Oświadczył, że pod niespodziankami, które podał jako powód zażądania kredytu mobilizacyjnego, rozumie te wszystkie wypadki, których przewidzieć niepodobna. Tak np. gdyby tuż u naszej granicy (w Bośnii i Hercegowinie) powstały ruchy, przeciw muzułmanom wymierzone i do wypędzenia ich z tych krajów dążące, to Austrja musiałaby tam z natury rzeczy wkroczyć. Niemniej doniosłą byłoby niespodzianką, gdyby kongres nie przyszedł do skutku. Takąż niespodzianką byłyby ruchy, któreby naszemu kredytowi zaszkodzić albo też nasze interesa lub powagę i godność monarchii osłabić mogły.

„Drugim powodem jest okoliczność, że nie należy zrobić złudnemi korzyści naszej organizacji wojskowej. Nasze stosunki parlamentarne są tego rodzaju, że mogłoby upłynąć kilka tygodni, zanim byśmy w razie konieczności mobilizacji bronić byli w stanie powagi naszej monarchii. Gdyby w tym stanie rzeczy kredyt nie został uchwalony, musianoby jednak w danym wypadku mobilizację natychmiast zarządzić — a takiego kroku nie chciałby rząd czynić na własną odpowiedzialność.

„Celem kredytu mobilizacyjnego jest utrzymanie pokoju, jest gotowość na wszelki wypadek, ale nie wojna.

„Dotychczas w Austrji ani grosza nie wydano, mimo że u granic naszych wojna szalała i mimo że Włochy 5 do 6 milionów wydały i armię swoją powiększyły. Wszystkie inne mocarstwa mają pod ręką fundusze na wojnę; musi je posiadać i Austrja, jeżeli chce i nadal uważaną być za wielkie mocarstwo.

„Okupacji Bośnii i Hercegowiny nie zamierzała Austrja, i nigdy zamierzać nie będzie, dopóki Turcja zdoła posiadać te kraje i nie powstanie niebezpieczeństwo ponowienia się u naszej granicy dawnego stanu rzeczy. Łatwo jednak zrozumieć, że mogą zajść okoliczności, któreby bodaj doczasowe obsadzenie Bośnii i Hercegowiny koniecznem czyniły. Wtedy zresztą z pewnościąby nie potrzeba 60 mil. złr., i wystarczyłaby suma daleko mniejsza. Hr. Andrassy przypomina, że odrzucił akcję paralelną (obok Moskwy), gdy mu ją proponowano (w księdze czerwonej telegram Andrassego z d. 3. października r. 1876 o misji Sumarokowa).

„Kwestja Bułgarji nie jest wyłącznie austrjacką, ale europejską. Podstawą do jej rozwiązania był w czasie konferencji (stambulskich) wniosek nadania autonomii dwom wilajetom, ale nigdy nie zamierzano ustanowienia osobnego księstwa.

„Sojusz trójcesarski w zwykłem tego wyrazu pojęciu nigdy nie istniał, ile że nigdy nie miał przeciwnika przed sobą. Celem tego sojuszu było utrzymanie pokoju. Majoryzowania nigdy w nim nie było; trzej sojusznicy zawsze sobie prawdę mówili.

„Austrja określiła swoje interesa, ale w przededniu kongresu udzielić ich nie można, nigdy bowiem tuż przed zejściem się kongresu ministrowie spraw zagranicznych nie wyjawiali wszem wobec, jaki będzie ich program na kongresie. „Toczą się zresztą między nami a innemi mocarstwami nieustannie rokowania, więc już dla tego nie mogę na jotę opisać mego programu, tylko muszę zastosować się do okoliczności. Interesa Austrji są identyczne z interesami Europy, spodziewam się przeto, że z natury rzeczy interesa nasze pospołu z europejskiemi ogólnej doznają obrony.“

„Państwo konfederacyjne, oświadczył Andrassy w dalszym toku dyskusji, byłoby niebezpieczeństwem dla Austrji.

„Na zapytanie, co czynić zamyśla w razie, gdyby go mocarstwa odstąpiły na kongresie, i czy przewiduje ten wypadek, odpowiada Andrassy, że nie jest prorokiem, wszelkich zatem przypadków przewidzieć nie może; że jednak, jak już wspomniał, znosi się z mocarstwami.

„Na zapytanie, dlaczego już raz Austrja poczynała mobilizację (w czerwcu r. z.), odpowiada Andrassy, że wówczas krizys zagrażała; ówczesne kroki zapobiegawcze były przeciw zwycięzkim muzułmanom zwrócone, gdyż zanosiło się na rzezie, którychby Austrja nie ścierpiała.“ (Twierdzenie to hr. Andrassego nie zgadza się z prawdą; p. r. *G. N.*)

Ponieważ uchwalono, po delegatach, do komisji budżetowej należących, pozwolić zabierać głos także innym delegatom obecnym, więc p. G r o c h o l s k i zapytał, według *Nowej Pressy*, jakie umowy zawarto w Liwadji i Reichstadzie, ale nie otrzymał odpowiedzi.

Węgierski minister handlu p. Trefort przybył d. 11. bm. do Wiednia wraz z radcą ministerjalnym p. Matlekowiczem, i miał natychmiast

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Powieść niniejsza zasługuje zaiste na to, ażeby stworzyć dla niej osobną kategorję powieściową — kategorję „dobrego tonu.“ Spodziewać się należy, że to nastąpi: dzięki bowiem dwóm rozdziałom początkowym, których czytelnicy, domyślając się w nich wstępu ukrytego lub przedmowy zamaskowanej, czytać zapewne nie będą, powieść niniejsza kwalifikuje się do wprowadzenia nowego na literaturę powieściową poglądu. Czytelnicy czytać nie będą: rozdziały te atoli przeczyta krytyk głęboki, recenzent bystry, sprawozdawca sumienny i, resztę w trąbę puszczając, wyda wedle nich sumienne o całości orzeczenie. *Sic itur ad astra.* Cieszy mnie to niezmiernie. Zdobędę dla siebie odrębne w literaturze stanowisko, a to nie dla czego innego, jeno dla tego, że w dwóch rozdziałach, przeznaczonych specjalnie dla sprawozdawców, wyprowadzam na scenę... samych hrabiów.

Hrabiowie zaś, hrabiny, hrabianki, toć to.. dobry ton.

Dobry ton — powiadam; nie powiadam zaś, ani szlachetność — ta znajdować się może przy tonie najgorszym, ani też rycerskość, która styczności najmniejszej nie ma z tytułem, wprowadzonym do społeczeństwa polskiego drogą wcale nie rycerską. Dla tego też hrabia Roderyk odpowiada tytułowi, łącząc w osobie swojej nierycerskość i ton dobry.

Nie rycerz to był. Był to hrabia — hrabia gębą całą: przestrzegający godności osobistej, napuszony pomimo wzrost mały, milczący pomimo iż mógłby gadać dużo, zadumany pomimo iż dumać nie miał o czem, zagadkowy pomimo że do odgadnienia był łatwym — poważny przy przy tem wszystkiem. Powaga wynika z zalet powyższych, jak skutek wszelki wynika ze zbiegu przyczyn różnych. Pomiędzy przyczynami atoli jedna — mianowicie milczenie — wielką hrabiemu oddawała przysługę. Milczenie podejrzywać go kazało o głębokość jakowąś. „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ — głosi przysłowie. Owóż wiedziano, że ojciec hrabiego, człowiek w świecie bywały, wolterjanin, jakimi byli wszyscy prawie jego kalibru szlachcice w pierwszej ćwierci wieku dziewiętnastego, a więc farmazon i jako taki z książkami oznajomiony, odznaczał się rozmownością. Wiedziano, że nieboszczyk pozostawił księgozbiór nie mały. Przypuszczano przeto, że hrabia Roderyk coś od ojca przejąć musiał, że coś w księgach wygrzebał: tajemnicę jakąś — i nad tajemnicą tą zadumała się dusza jego.

— Cicha woda brzegi rwie...

— Aha ha!... — powiadano — nie taki on głupi, jak się zdaje... Głupi nie zdołałby przy Czeluścinie się utrzymać...

Czeluścinem nazywała się wioska, którą hrabia Andrzej uratował dla zięcia z rozbicia majątkowego.

— Nie jego to dzieło, a teścia... — replikowali bliżej z interesami oświadomieni.

— Zapewne... aleć nie kto inny, tylko on sam teścia sobie dobrał takiego... Ludwik XIV. wielkim był nie przez samego siebie, ale przez ministrów swoich...

W ten sposób wyrażał się, we względzie pana na Czeluścinie i na Motowidle, *vox populi*, do którego, rzecz dziwna! przyłączała się własna hrabiego Roderyka małżonka. I jej przedstawiał się on pod postacią głębi niezsondowanej. Była to osobliwość w rodzaju swoim — osobliwość z tego względu, że, jak wiadomo, najwięksi ludzie maleją w oczach bliskich swoich. Brak perspektywy odpowiedniej sprowadza ich do rozmiarów śmiertelników zwyczajnych; brak szkieł na oczach wykazuje ich pod postacią pospolitości powszedniej. Każdy niemal Sokrates miał Ksantypę, co mu głowę myła. Wyjątki w tym względzie są rzadkie i do takowych należał rodzic hrabianki Julii i hrabicza Alfreda.

Szczęśliwy człowiek!

Szczęście tego rodzaju określa jedno z przysłów ludowych:

„Szczaslywy dureń, niczym sia ne żuryt', jist', pje, spyt' i lulku kuryt'.“

Hrabia Roderyk nie turbował się niczem: jadł, pił, spał, lulkę kurzył — wedle przysłowia; zachowywal się przytem zagadkowo względem wszystkich: względem znajomych, sąsiadów, bliższych i dalszych krewnych, względem oficjalistów, sług i żony własnej. Względem tej zwłaszcza ostatniej odegrywał rolę istnej Pythonissy, co nie pozostawało bez następstw, występujących pod rozmaitemi w pożyciu małżeńskiem postaciami.

I tak, naprzykład:

Dał im Bóg dziatek dwoje, które, wzorem wszystkich na świecie dziatek, podrastały i rozwijały się stopniowo. Nic nie znaczyło, że były to hrabięta. Podrastały i rozwijały się jak chłopięta. Dziewczynka, o pięć lat starsza, wyprzedzała chłopczyka, kiedy ten miał roczek, ta miała lat sześć, ten dwa latka, ta lat siedem, ten trzy, ta ośm i t. d., aż wybiła dla niej ta godzina, dla dzieci i dla rodziców zarówno ważna, w której przychodzi chwila rozpoczęcia nauki. W chwili owej, jak zawsze, hrabia milczał zagadkowo. Hrabina starała się męża sondować. Nadaremnie jednak.

— Należałoby z Julisią coś pomyśleć... — zaczepiała.

— Thm... thm... — była odpowiedź niezmienna.

— Czy oddać ją na pensję, czy dawać jej wychowanie domowe?...

— Thm... thm...

Głębokość nie dawała się na wierzch wydobyć, i byłaby, koniec końcem, hrabina nie wiedziała, co począć, gdyby los nie sprowadził do Czeluścina jegomości ze stolicy, który spadł niby z nieba, pomimo że przyjechał z rewersem, podpisanym przez ojca hrabiego Roderyka. Działo się to jeszcze za życia hrabiego Andrzeja. Hrabia Andrzej pospieszył natychmiast z interwencją. Parę pogadanek ubiło sprawę i zmieniło wierzyciela w gościa, który zabawił dni kilka. Gość ów był nie sam. Towarzyszył mu syn, chłopak lat szesnastu, elegancki, szarmancki, grzeczny, dobrze wychowany, tak dalece dobrze ojca zalecający, że hrabina zwierzyła się przed eks-wierzycielem we względzie frasunku, w jaki ją wprawia kwestja wychowania córki.

— O pani!... jestto kwestja do rozwiązania nie tak trudna, jak się wydaje...

— W mieście... — podchwyciła hrabina. Na wsi jednak...

— Na wsi... zapewne... trudniej nieco, ale, ostatecznie, zależy to od wyobrażenia, jakie mamy o edukacji.. Inaczej wychowuje się dzieci na filozofów, inaczej na ludzi przyzwoitych i porządnych... Czy pani chiałaby hrabiankę na sawantkę wykierować?...

— Boże uchowaj!...

— A więc, należy dać jej polor... Talenta i język francuski...

— Czy oddać ją na pensję, czy dawać jej wychowanie domowe?

— Co do mnie, jestem za wychowaniem domowem, dla kobiet zwłaszcza... Na pensjach i w szkołach zatraca młodzież poczucie godności osobistej... pospolituje się... Dom usuwa to niebezpieczeństwo... Chodzi tylko o to, ażeby wyszukać guwernantkę, posiadającą dobrze język francuski i muzykę... Oto wszystko... Resztę dopełni czytanie książek... Edukacja tego rodzaju jest to klucz, za pomocą którego otwiera się przystęp do skarbów dwóch literatur: francuskiej i polskiej... Czytanie zbogaca umysł... Czytać, czytać i czytać: na tem cała sztuka...

— Radzisz więc pan dobrodziej edukację domową?...

— Stanowczo, pani hrabino dobrodziejko...

— I dla chłopca?..

— I dla chłopca... Mego Jasia nigdzie do szkół nie oddawałem... A czegoż od niego chcieć?.. Wiersze nawet pisze, i to nie lada jakie...

Skinął na syna. Chłopak zbliżył się w zgrabnym poskoku.

— Pani hrabina pozwoli?... — zapytał ojciec.

— I owszem...

— Zadeklamuj co swego...

Młody człowiek wielki palec od lewej ręki za kamizelkę włożył, nogę prawą naprzód nieco wysunął i zaczął:

— Na dolinie strumień płynie, a się
Nad strumieniem jagnię pasie,
Zaś w krzewinie, tam przy młynie słowi-
Czek wtoruje strumieniowi... I t. d.

Była to jakaś pastorella, która się wielce hrabinie podobała, a zarazem przekonała ją, że w rzeczy samej, wychowanie dobre nie koniecznie szkół wymaga.

Gość odjechał i nie pokazał się więcej. Hrabia Andrzej umarł. Hrabiowstwo Roderykowstwo przenieśli się do Motowidła, zamieszkując w pałacu, gdzie rozpoczęła się i skończyła edukacja panny Julji, którą mam zaszczyt przedstawić czytelnikowi, jako bohaterkę powieści niniejszej.

Edukacja ta odbywała się pod dwojakim naciskiem: pod wpływem skazówek gościa, którego syn tak świetnie się popisywał i pod wpływem milczenia hrabiego, któremu dogodzenie uważała hrabina za rozwiązanie zagadki. Pałac tedy motowidłowski zaludnił się guwernantkami i guwernerami i zapełnił książkami. Edukacja postępowała żwawo. Mowa nadsekwańska brzmiała rozgłośnie, mięszając się z narzeczami języków słowiańskich, a echa gamm i etiud wtór trzymały spiewowi słowików, szczebiotaniu skowronków, skrzeczeniu żab i pianiu kogutów.

Julisia korzystała.

Julisia korzystała rzeczywiście, dzięki, nie edukacji, a zdolnościom wrodzonym, jakiemi ją natura obdarzyła. (C. d. n.).

rozpocząć z przedlitawskim ministrem handlu p. Chlumetzkim rokowania względem zagodzenia różnic co do taryfy cłowej.

Działalność Anglii.

W ostatnich czasach mało mówiliśmy o Anglii, — bo też punkt ciężkości dostępnych ogółowi przejawów akcji dyplomatycznej, opuścił był chwilowo Londyn. Powiadamy wyraźnie: „dostępnych ogółowi przejawów akcji“, bo jak się okazuje dzisiaj, Anglia ani na chwilę nie spoczęła na laurach tego moralnego zwycięztwa, jakie odniosła nad Moskwą, wzbraniając jej wstępu do Stambułu, ale usadowiwszy swą flotę w morzu Marmora dla zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek Moskwy, tymczasem pracowała gorliwie nad stworzeniem antimoskiewskiej koalicji. I że ta praca uwieńczona została pomyślnym skutkiem; że taka koalicja prawie już istnieje, to zdaje się być tak pewnem, jak w ogóle pewnem może być wnioskowanie z widomych skutków o niewidzialnych, tajemnych przyczynach gabinetowej akcji. Derby w poniedziałek wyraźnie oświadczył w Izbie lordów, iż „Anglia nie popełni rzeczy niedorzecznej, śmiesznej, dziecinnej, nie obeszle kongresu, któryby nie miał prawa zmieniać według swej woli traktatu moskiewskiego; więc właśnie w celu nadania kongresowi takiej władzy, prowadzi Anglia rokowania z mocarstwami; tyle tylko mogę panom powiedzieć; więcej zaś nie jest mi dozwolonem“. Owoż weźmy tę rzecz po ludzku i rozpatrzmy ją wprost ze stanowiska potocznego. Ażaliż możebnem jest przypuścić, żeby Anglia wypowiadała urzędowo to, że staje na tak dyametralnie przeciwnem Moskwie stanowisku, gdyby nie wiedziała, że na tem stanowisku utrzymać się może? Boć przecie zważmy, że Anglia, żądając od Moskwy, aby się podpisała naprzód, iż przystaje na wszelką jakąbądź decyzję kongresu, tem samem nietylko zmusza ją wyrzec się wszelkich korzyści wojny, wszelkiej zapłaty za poniesione koszta i ofiary, ale nawet poniża ją nieskończenie, spycha ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa i każe jej usiąść na ławie obwinionych przed europejskim areopagiem kongresowych sędziów. Takie żądanie Anglii jest postępkiem, mającym wszystkie atrybuty tego, co nazywamy *casus belli*. Owoż jestże przypuszczalnem, żeby Anglia zdecydowała się postawić Moskwie taki warunek, gdyby nie miała poparcia, gdyby nie wiedziała, że w akcji tej nie jest odosobnioną; gdyby wreszcie nie czuła się na siłach zmusić ją do przyjęcia go?

Dalej Derby oznajmia, że „w celu nadania kongresowi rzeczywistej mocy prowadzi Anglia rokowania z mocarstwami; lecz że on o przebiegu tych rokowań nic Izbie powiedzieć nie może.“ Po odrzuceniu dyplomatycznej bawełny, oświadczenie to Derbyego w oczach naszych wygląda w tej formie: „Rokowania, które w tym celu prowadziliśmy z mocarstwami, doprowadziły już do pomyślnego skutku; inaczej bowiem nie byłbym wam, panowie, oznajmiał o nich, choćby już dlatego, że nie leży wcale w moim interesie ostrzedz nieprzyjaciela, że w takim właśnie kierunku rozwijamy akcję naszą. Jednakże lubo dzisiaj, po podpisaniu antimoskiewskiego przymierza, nie obawiam się wcale ostrzedz Moskwę o grożącem jej niebezpieczeństwie, nie mniej przecież nie uważam za właściwe donieść światu urzędownie z tej trybuny, iż przymierze takie istnieje, raz dlatego, że mocarstwa, które do niego przystąpiły, prosiły nas o zachowanie do czasu tajemnicy, a powtóre dla tego, że mamy jeszcze nadzieję skłonić Moskwę do ustępstw.“

W tem popularnem streszczeniu słów Derbyego tkwią argumenta, przekonywające, że tak właśnie, a nie inaczej oświadczenie jego rozumieć należy. Zresztą gdybyśmy się nawet mylili co do intencji, jaka kierowała Derbym w chwili, gdy wypowiadał swe oświadczenie, to w każdym razie mamy jeszcze parę innych dowodów na poparcie domysłu naszego, że Anglia, utworzywszy koalicję, zmierza do wojny z Moskwą. Jeden z nich rozwinęliśmy już wczoraj, — jestto fakt podniesienia przez Anglię sztandaru helleńskiego, fakt przypuszczający w pierwszym rzędzie istnienie przymierza między Anglią a Grecją, a w drugim rzędzie między Anglią a Włochami i Austrją. Drugim dowodem jest wojowniczy nastrój społeczeństwa angielskiego.

O ile to było w naszej mocy, trzymaliśmy czytelników naszych *au courant* zwrotu, dokonywającego się w zapatrywaniu mas angielskich na rezultaty obecnej wojny. Podawaliśmy nawet sprawozdania z niektórych ważniejszych mityngów. Ale naturalnie nie byliśmy w możności iść ślad w ślad za postępem wojowniczego usposobienia w Anglii; musielibyśmy chyba łamy naszego pisma wyłącznie tej sprawie poświęcić. Podczas więc gdy zajmowaliśmy się innemi, obchodzącemi ogół sprawami, tymczasem w Anglii nienawiść do Moskwy rozrosła się do takich rozmiarów, że dzisiaj fale jej gotowe rząd obalić, gdyby on odważył się stawić im czoło.

Na jednym z ostatnich mityngów, odbytych w Londynie pod prezydencją lorda majora, naczelny redaktor „Morning Postu“ mowę swoją o obecnej sytuacji zamknął temi słowy; „Dzisiaj Moskwa rozbiera Turcję, jutro rozbierze Austrję, a pojutrze przystąpi do rozbioru Anglii. Turcję pragnie ona pożreć przy pomocy Austrji; Austrję pożre przy pomocy Niemiec, a do nas się weźmie przy pomocy Chin i Stanów Zjednoczonych“. Słowa te jak prąd elektryczny wstrząsnęły całą Anglią, bo jakkolwiek dla nas mogą się wydawać przesadnemi, zwłaszcza co do akcji moskiewskiej, mającej *pojutrze* nastąpić, dla Anglików mają jednak wartość ostrzeżenia o rzeczywiście grożącem im niebezpieczeństwie. Pomiędzy Moskwą a Chinami i Ameryką istnieją oddawna przyjacielskie stosunki, których ostrze wymierzone jest przeciw Anglii. Moskwa nie tai się z tem nawet. Przecież niedawno pisma moskiewskie zagroziły Anglii, że na wypadek wojny Moskwa zniesie traktat o korsarstwie i wyda listy korsarskie — rozumie się nie swojej flocie, której nie ma, ale handlowej flocie Stanów Zjednoczonych.

Anglia widzi przeto grożące jej niebezpieczeństwo, widzi, że to niebezpieczeństwo jest blizkie, i że Moskwa, jeżeli potrzebowała stu lat do zniszczenia Turcji, to za lat 15 zniweczy Austrję, a za jakich 30 odbierze Anglii kolonie i zredukuje ją do stanowiska dzisiejszej Hollandji. Anglia przeto burzy się, wre i kipi, i tak dalece pragnie wojny, że wszystkie pułki ochotników, których kontyngens wynosi 185.000, a którym konstytucja zastrzega służbę tylko w kraju i obronę brzegów, podpisały się — rzecz dotąd w Anglii niesłychana — iż ofiarują się na służbę po za granicami kraju. To też rząd angielski nie jest już dzisiaj w stanie opanować namiętności ludowej i musi jej dać folgę, inaczej sam runie.

Nadeszła już przeto chwila, pierwej niż spodziewaliśmy się, chwila, w której już niemal na pewne mówić możemy o bliskiej wojnie.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń d. 11. marca.

Ciężki to los zaiste wiecznej skargi i niemocy; cięższy zaiste jeszcze, gdy czuje się potrzebę ratowania, widzi się niebezpieczeństwo życiu zagrażające, a wszelki ruch zewnętrznemi więzami czy wewnętrznym paraliżem obezwładniony; najcięższy wszakże chyba, gdy w takiej chwili groźnego i widocznego niebezpieczeństwa, do wewnętrznego i zewnętrznego obezwładnienia przyłącza się jeszcze brak własnej decyzji i woli i położenie fałszywe, z którego ani rusz wybrnąć na prostą drogę. Takie mniej więcej uczucie jak to ostatnie, przejmować musi duszę panów deputowanych naszych, i los też delegacji polskiej we Wiedniu jest istotnie najsmutniejszym. Po dwóch długich wieczorach, spędzonych na rozprawach o kredycie, o położeniu zewnętrznem, o zachowaniu się polskich delegatów — dziś delegacja stoi wobec wypadków groźnych i naglących, jak stała przed rozprawami: niezdecydowana, bezwładna i bez ufności do samej siebie.

Długich potrzeba było certacyj, aby się sama przeświadczyła o tem, że z mocy wyższego narodowego mandatu, z mocy własnego regulaminu, z mocy nareszcie prawa austrjackiego o sprawach wspólnych monarchii, upoważnioną jest do radzenia poufnie w gronie swojem o sprawach takich, jak żądany kredyt na potrzeby zewnętrzne monarchii, i nad położeniem ogólnem, które kredyt spowodowywa, że nie ma żadnego obowiązku, austrjackiego nawet, pozostawiać kwestje te do nieograniczonego uznania siedmiu wybranych z jej koła członków delegacji do spraw wspólnych. Gdy na tem nareszcie stanęło, że rozprawiać można, i to bez brania jakichkolwiek obligujących uchwał, a same rozprawy wyczerpane zostały, dopiero się zapytać przychodzi: cóż ztąd, jaki rezultat praktyczny dla sprawy?... Odpowiedź brzmi niestety jasno: niezdecydowanie co do rzeczy, a niewiara w samą siebie — oto dziś rezultat skonstatowany.

Wolno, czy nie wolno naradzać się nad sprawami wspólnemi monarchii austro-węgierskiej? — rozprawa bardzo długo trwała, prawie tak długo, jak o sprawach samych, i o naszem, polskiem, wobec nich położeniu. Uchwały nie miały zapadać. Dyskusja więc, która, jak z powyższego widać, nie rozlewała się szeroko, o tyle przyniosłaby tylko pożytek praktyczny, o ile była wymianą zdań i ujednostajnieniem takowych pomiędzy członkami, zasiadającymi w delegacjach do spraw wspólnych a resztą deputowanych. Tymczasem większa połowa tych pierwszych ani wypowiedziała jak się zapatruje na kwestje bieżące, ani jak się zapatruje na wieloliczne opinie przez kolegów głoszone — wymianą myśli nie były zatem rozprawy. Nie były wymianą myśli, lecz tem mniej jeszcze praktycznem ujednostajnieniem poglądów. Zdania objawiały się przeróżne; lecz chęć jedna przebijała przeważnie, chęć widzieć politykę monarchii na tak stanowczej anti-moskiewskiej drodze, żeby ona raczej do wojny prowadziła, aniżeli do ustępstwa ze stanowiska mocarstwowego monarchii na rzecz Moskwy. Dwóch tylko, można powiedzieć, deputowanych wyraziło stanowczą obawę wojny, i niechęć popierania takiej polityki monarchii, któraby do tej wojny prowadzić mogła. Dwóch tych wszakże są właśnie członkami delegacji, i należą do tych nielicznych pomiędzy nimi, co zechcieli wejść w wymianę myśli z kolegami; lecz chociaż skutek tej wymiany okazał, że są wprost przeciwne ich zapatrywania na *ogólne* drogi polityki austro-węgierskiej dążeniom, jakie się pojawiły stanowczo i przeważnie — nie słyszeliśmy dotąd, aby mandaty do delegacji dla spraw wspólnych, otrzymane od kolegów, złożyli. Gdzie jest więc ujednostajnienie *praktyczne* zapatrywań?

Jak mało praktycznego oddziałania wywrą te narady, przekonać się już można było na najpierwszem posiedzeniu delegacji austrjackiej. — Minister wniósł żądania kredytów, oświadczając, że te a te z nich powinny być odesłane do właściwych komisyj, co zaś do żądania kredytu 60-milionowego oświadczył, że Wysoka delegacja zadecyduje sama, w jaki sposób przedłożenie to ma być traktowane. Delegat arcybiskup Kutschker zaproponował, aby i to przedłożenie odesłano do komisji budżetowej. W komisji tej nie zasiada ani jeden Polak, gdyż niechętna dla naszych deputowanych większość parlamentarna od roku, już ich z tej ważnej komisji usuwa, wbrew wszelkim względom słuszności formalnej. Pomimo tego, żaden jednakże z polskich delegatów nie powstał, aby zaproponować inny sposób traktowania, i wykazać przytem szkodliwą dla spraw niesłuszność, jaka się dzieje przez usunięcie Polaków, pozbawionych w ten sposób rzetelnego wpływu na decyzje. Żaden nie powstał, choć wiedzieli dobrze, że odmienny tryb postępowania umówiony został w delegacji węgierskiej; co zaś ważniejsza, nie wnieśli swojego zarzutu, choć wśród rozpraw w Kole wyraźnie to było podniesione i wskazane. Z tego szczegółu sądzić można, jak dalej wpływ delegatów polskich wyrażać się będzie.

Bez pożytku narodowego minione narady Koła nie pozostaną wszakże. Dla kraju stwierdzają one, że różnica w ogólnych dążeniach Polaków a w uczuciach narodowych nie istnieje prawie; istnieje tylko różnica w poczuciu grozy chwili, różnica zapatrywań na sposoby zaradcze, różnica stopnia wiary w samych siebie, różnica wreszcie poczucia spadających obowiązków wśród tej krytycznej chwili na pojedyńczego obywatela, obowiązków odpowiednich do jego publicznego stanowiska. Tu na tych ostatnich punktach, radykalna istnieje różnica pomiędzy opinią publiczną kraju a większością delegacji polskiej; bo gdyby nie istniała jużby dziś delegacja była prawdziwym czynnikiem wśród ogólnej sytuacji politycznej, z którym by się liczono, którym by się zajmowano, a dwudniowe rozprawy ostatnie do dodatnich by doprowadziły rezultatów. Polityki więc narodowej, w właściwem znaczeniu wyrazu, nie możemy się niestety spodziewać od w niej obszerniejszem lub szczuplejszem zakresie. Natomiast wszakże nikt niema już prawa mówić, jak to utrzymują zwolennicy dążeń stańczykowskich, że dążenia patrjotyczne, objawiające się głośno w narodzie wśród tej chwili ciężkiego przesilenia europejskiego, są tylko cząstkowemi objawami, że nie są dzielone przez reprezentantów kraju. Temu twierdzeniu zadają kłam ostatecznie ostatnie minione narady.

Nie wdaję się w szczegółowy ich opis, nie dla tego tylko aby uszanować sekret postanowiony i obowiązujący może jeszcze, gdy list przyjdzie do druku, lecz także aby nie popaść pod ciężki zarzut, jaki dotyczy sprawozdań z Koła w jednym dzienniku krajowym, gdzie relacja jest podobno naciągana do stronniczego stanowiska, do stronniczych uprzedzeń — gdzie przeciwko tym przynajmniej, którzy występują za potrzebą czynnej polityki delegacji, tworzony jest sztuczny zarzut, że stawiają nie dość daleko w patrjotycznym kierunku idące wnioski, zarzut niesprawiedliwy, a czyniony przewrotnie dla tem skuteczniejszej obrony polityki nic-nie-robienia. Byłoby roztropnym czynem i zasługą Koła przed publicznością krajową, gdyby uwierzytelniona relacja ostatnich narad została publiczności zakomunikowaną.

Drugim pożytkiem przeprowadzonych w przeszłym tygodniu narad, jest wyraźne przekazanie odpowiedzialności za zachowanie się delegacji w tak decydującej chwili, na tych jej członków, którzy się znajdują w składzie delegacji dla spraw wspólnych. Obecnie ci ostatni powiedzieć nie mogą, że nieznane im są zapatrywania i domagania się reszty kolegów — owszem, aż nadto je znają, a słabe głosy anneksyjno-austrjackie i bezwzględnie pokojowe doznały gruntownej krytyki. Odpowiedzialność zaś, jaka przechodzi z Koła na siedmiu członków jego, została wyraźnie podniesioną i uroczyście skonstatowaną, jeśli się nie mylimy, przez tego właśnie deputowanego, który podał wniosek tych informacyjnych narad. Niechże więc ci panowie delegaci, którzy tę odpowiedzialność z taką pewnością siebie i z takiem zadowolnieniem na siebie biorą — oddadzą przynajmniej świadectwo prawdzie. Jeżeli nie wolno nam spodziewać się już od nich polityki w szerokim stylu i dodatnich korzyści, niechże przynajmniej zaświadczą wśród ciała austrjackiego, zajmującego się zewnętrznem położeniem, i wobec Węgrów, w tymże celu powołanych do Wiednia, że pomiędzy nami Polakami, tak w delegacji, jak w kraju, niema różnicy w dążeniach, niema chwiejności w naszych chęciach; żeśmy jedni, o ile wolni — a *wszelkie inne objawy i zachody prywatne, z grona Polaków pochodzące* — są wyjątkami, są chorobą i nie mogą być na karb Polaków liczone. Takiego przynajmniej świadectwa mamy prawo oczekiwać — a historyczna odpowiedzialność za brak jego, już tylko na siedmiu ludzi spaść musi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13 marca.

* Jutrzejsze przedstawienie **Dziadów** rozpocznie słynna uwertura Saint-Saensa; **Taniec szkieletów**. Publiczność będzie mogła osądzić w jaki sposób dwóch kompozytorów prawie jeden i ten sam przedmiot traktuję.

Panna Berta Ehnn przybyła już do Lwowa i będzie dzisiaj obecna na przedstawieniu „*Artykułu 264*“. Pierwszy jej występ w sobotę w **Fauście**.

* Na walnem zgromadzeniu galic. Towarzystwa ochrony zwierząt we Lwowie dnia 9. bm. odbytem, wybrani zostali do zarządu tegoż Towarzystwa na r. 1878: br. August Romaszkan przewodniczącym, dr. Franciszek Kostek, kanonik metropolitalny i profesor uniwersytetu zastępcą; pp. dr. Eugeniusz Janota, dr. Izydor Szaraniewicz, profesorowie uniwersytetu i Adolf Klemensiewicz, emerytowany radca apelacyjny i adwokat krajowy członkami wydziału; pp. Paweł Stwiestnia, elew inżynierji, Józef de Perelli, urzędnik c. k. dyr. telegrafów i Mikołaj Rybowski, dyr. szkoły ludowej zastępcami członków wydziału; zaś pp. Feliks Lewandowski urzędnik sądowy sekretarzem, Zenon Rawicz, Bojek urzędnik pocztowy zastępcą.

* *Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej* we Lwowie odbyło d. 10. bm. zwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Alfreda Bojarskiego. Obecnych członków czynnych 93. Z odczytanego przez sekretarza Rewakowicza sprawozdania za rok 1877 wynika, że Towarzystwo mimo zeszczuplenia źródeł miało dochodu 1292 złr. 89 ct. Czynsz za lokal strażnicy wraz z wydatkami kancelaryjnemi wynosił 254 zł., czynsz za salę gimnastyczną i nauka gimnastyki 225 złr. Fundusz żelazny, który ma nazwę funduszu zaopatrzenia dla ewentualnych kalek, ulokowany jest w listach zastawnych galic. akc. banku hipotecznego wartości kursowej z odsetkami 2900 złr. 61 ct. (nominalnie 3310 złr.), a inwentarz mundurów i przyborów 3258 złr., razem majątek 6568 złr. — W sumie tej mieści się fundusz sikawkowy, który wzrasta powoli. Na kadencję trzyletnią wybrano prezesem Towarzystwa: *Gromana Karola*, a naczelnikiem *Bojarskiego Alfreda*. Zastępcą naczelnika został ponownie wybrany *Hryniewicz Bruno*. Do wydziału weszli: Barącz, Durski, Gubrynowicz, Hendrich, Małuszyński i Rewakowicz. Przewodnikami oddziałów wybrani: Batsch, Cenar, Dutka, Huczkowski, Kościuk Franciszek, Kościuk Jan, Majewski Marcin, Małuszyński, Miszczyszyn, Orłowski, Panajko Płażejewicz, Smoliński, Teichman, Witowski i Frühauf. W skład sądu honorowego weszli: Hilgartner, Madejski, Małuszyński, Majewski Konstanty. Do komisji kontrolującej: Chomicki, Laszko, Frühauf. Zgromadzenie uchwaliło, dyplomy na członków honorowych nadać Gubrynowiczowi, Rewakowiczowi, Bojarskiemu, Hryniewiczowi, Małuszyńskiemu, Majewskiemu Konstantemu, Baczowi, Hendrichowi i Lazarskiemu (z Tarnowa), a prócz tego srebrne odznaki Cenarowi i Kościukowi Franciszkowi.

* Z Zaleszczyk i Kasperowiec otrzymujemy liczne zażalenia na nieporządki, jakie od niejakiego czasu zdarzają się na tamtejszych pocztach. Listy i dzienniki przybywają tam dopiero o dwa lub trzy dni później, co tem bardziej zadziwia, ileże obecnie nie ma mowy o żadnych przeszkodach komunikacyjnych. Dyrekcja poczt zechce więc tej nieprawidłowości jak najszybcej zaradzić i przyczyny jej zbadać.

* Szósty zeszyt „Piosnek i gawęd humorystycznych“ Rodocia opuścił w tych dniach prasę. W zeszycie tym są pomieszczone same piosnki treści obyczajowej, pełne werwy prawdziwie młodzieńczej i dowcipu.

* Towarzystwo archeologiczne krajowe we Lwowie. w dniu 9. marca b. r. odbyło swe zwyczajne posiedzenie wydziałowe, na którem mianowano członkami zwyczajnymi pp. Oswalda Pietruskiego w Stryju z zapisaniem do sekcji heraldycznej; p. Izydora Rozwadowskiego we Lwowie i Alfreda hr. Dunin Borkowskiego w Dreznie z zapisaniem do sekcji sztuk pięknych, tudzież p Antoniego Sozańskiego w Koble z zapisaniem do sekcji dyplomatyki.

Prezes Towarzystwa przedstawił dzieło pod napisem: „Gli Emblemi dei Guelfi e Ghibellini, Pisa 1878“ jako dar członka i autora Gotfryda di Crollalanza w Pizie i na tem posiedzenie zamknięto.

— **Ustrzyki.** (Odpowiedź na korespondencję, zabójstwo, kawiarnie ludowe.) *Gazeta Narodowa* z 8. t. m. doniosła, że ks. r. g. Malarkiewicz administrator z Bereh dolnych odprawił nabożeństwo w cerkwi ustrzyckiej za ś. p. Piusa IX, — zaś ks. r. l. Ignacy Fryc, administrator parafii Jasień odprawił także nabożeństwo za ś. p. Piusa IX, ale na to nabożeństwo nikogo (?) nie prosił.

Piszący ten donos — snać nie jest prawowiernym członkiem kościoła chrystusowego, kiedy nawet tego nie wie, że księża podobne rzeczy w kościele wiernym ogłaszają — jak to i Wny ks. Fryc uczynił — a nie w urzędowej gazecie.

Żywy jest nasz kościół rzymsko-katolicki, żywy — a ponieważ stanowią go wszyscy wierni chrześcianie — toć każdy człowiek, który wyznaje Chrystusa — jest członkiem kościoła i może przyczyniać się do urządzania nabożeństw w domach bożych.

Korespondentowi daje kościół w Jasieniu odprawę słowy Chrystusa: „Zna kościół swe członki... i znają go swoi....“

Ksiądz administrator Jasienia — zaraz 10. lutego r. b. ogłosił wiernym w kościele, że wiecznej i błogosławionej pamięci papież Pius IX w Rzymie umarł — i zaraz po sumie z ludem odprawiał pacierze i modlitwy. — 17. lutego ogłosił rozporządzenie Najp. konsystorza i zapraszał wszystkich parafian na nabożeństwo za papieża na 21go lutego — a o szczęśliwy wybór nowego papieża na 23go — w sobotę. I nabożeństwa odbyły się — a ks. Fryc miał stosowną naukę — dla obecnych ludzi i dziatwy szkolnej z Ustrzyk.

Popielec się tu smutno i krwawo odznaczył — a powodem ku temu zawsze wódka!!

Z Ustrzyk już późno wieczór wracał gospodarz z sąsiedniej wsi Ustjanowy — wioząc na furze chorego. Na gościńcu krajowym zjechał się z solarzami. Będąc podpiły — nie ustąpił ciężkim brykom z drogi i nawet o brykę zawadził. Solarz uderzył nieuważnego batogiem po głowie. Ten, zamiast jechać z chorym do domu, puścił konie na wolność — a sam bierz się do Mazurów (jak tu tych, co jeżdżą po sól nazywają) i bij. Solarze widząc rozjuszonego napastnika zmordowali go tak, że w 12 godzin życie zakończył. Strącili go oni do rowu — i pojechali w dalszą drogę — dopóki ich sprawiedliwość nie dogoni.

Niedawno odbywały się tu wybory nowej Rady gminnej i burmistrza. Pomimo woli wszystkich chrześcian — zrobił się burmistrzem — były zastępca burmistrza — izraelita. Różni, różnie o wyborach, (rządzeniu i kasie gminnej) mówią — o czem później i akuratniej doniosę.

Za urządzeniem „kawiarń ludowych“ po naszych miastach, miasteczkach i wsiach jesteśmy. Wydział powiatowy mógłby te kawiarnie w opiekę po miastach i wsiach przyjąć. Tylko chrześcianin i to doświadczony obywatel — może i powinien „kawiarnie ludowe“ utrzymywać.

Dziedzic, ksiądz, nauczyciel i przełożony gminy mogliby tu swój czynny i zbawienny wpływ rozwinąć. Szklanka kawy przy pomocy osób możniejszych — na wsi może bez bułki lub chleba 2—3 centów a z bułką lub chlebem 4—5 centów najwyżej kosztować — w mieście z bułką 7 centów, i to kawy naturalnej.

Kawę i cukier można z pierwszej ręki o wiele taniej i w lepszym gatunku sprowadzać.

Można się spodziewać, że właściciele pism ludowych dla „kawiarń ludowych“, taniejby pisemka przesyłali. Można wybierać członków, którzyby się w święta i wieczory czytaniem i objaśnianiem czytanych rzeczy zajmowali. Codzień może być inny. Każda gmina może mieć swój własny na ten cel budynek i ogród. W budynku można utrzymywać potrzeby do zabawy, jak domino, szachy, warcaby, loterję dziecinną, wieżę, karty do gry bez pieniędzy. Assarmota grę historyczną, dzwon i młot itd. W ogrodzie zaś urządzić kręgielnię, a dla młodszych przyrządy gimnastyczne. „Kawiarnia ludowa“ z różnych składek, kar, datków itp. może założyć czytelnię, z której za opłatą paru centów rocznie można wypożyczać książki dla gospodarzy, gospodyń i dziewcząt.

Skoro to nastąpi, będzie nasz naród zamożny, pracowity, cnotliwy i szczęśliwy. O, bo naszego ludu zgubny komunizm, nihilizm i inny tym podobny obłęd zagraniczny, nigdy się nie imie. Znamy nasz lud — ale niestety żydzi i Moskale znają także ludu słabe strony. Obłęd to czasu — że w niewoli sami sobie, na swem śmieciu — niewolę wychowujemy.

— **Bołszowce.** (Jarmarki i targi tygodniowe i ich skutki.) W skutek słusznych narzekań na zaaczną ilość jarmarków, poznoszono w niektórych miejscowościach jarmarki niekoncesjonowane, i tak np. w powiecie rohatyńskim zniesiono 6 jarmarków w Bołszowcu, i 6 w Konkolnikach. W miejsce tych zniesionych 6 jarmarków zaprowadzono w Bołszowcu obok pozostałych 6 jarmarków koncesjonowanych, 52 targów tygodniowych, odbywających się w poniedziałki, w rozmiarach jarmarkowych; tak same albowiem jak na jarmark roczny zjeżdża się do Bołszowca co poniedziałek niezliczone mnóstwo żydów na ogromnych wozach, wyładowanych pakami napełnionemi rozmaitym towarem; na innych wozach siedzą żydzi z workami i wagami decymalnemi.

Są to kupcy zbożowi, zakupujący od chłopów zboże i kartofle w małych partjach na nową wagę, tj. na taką na jaką im się podoba. Najrzetelniejsi biorą po dwa korce za 100 kilogramów. Na targach tygodniowych w Bołszowcu dostanie butów, kożuchów, skór, wszelkiego rodzaju naczyń, gwoździ, podków, biżuterji i drobiazgów toaletowych wiejskiej płci pięknej, perkalików, dymek, chustek, czapek, sukien tandeckich, krów, cieląt, koni, wołów i nierogacizny, skór i przeróżnych innych artykułów, po zamieściu zaś skupują zatałapane żydówki i kłapciaste żydy od piechotników kury, jaja i motki. Mięsa i wiktuałów dostanie w Bołszowcu co dzień tych samych, co na jarmarku lub targu tygodniowym; targi te albowiem, czyli raczej jarmarki tygodniowe nie zaprowadzono dla publiczności, bo w Bołszowcu prócz żydów i chłopów niema żadnej publiczności, a ci zaopatrują się w żywność własnym przemysłem, także w sklepikach i straganach.

Cały handel prowadzą żydzi, a jeżeli chłop przypędzi krowę lub parę wołów, to żyd faktoruje. Chłopom targi te żadnej nie przynoszą korzyści, ale przeciwnie przyczyniają się po największej części do ich demoralizacji i ruiny majątkowej.

Z Bursztyna do Bołszowca jest $1\frac{1}{2}$ mili, a z Bołszowca do Halicza $\frac{1}{2}$ mili. W Bursztynie odbywa się rocznie 11 jarmarków i targi wtorkowe, w Bołszowcu 6 jarmarków i targi poniedziałkowe, w Haliczu 4 jarmarki i targi czwartkowe, razem więc na przestrzeni dwumilowej 21 jarmarków i 156 targów tygodniowych, pochłaniających 177 dni roboczych; chłop albowiem w dzień jarmarkowy lub targowy nie usiedzi w domu, czy ma interes, czy nie, ciągnie na jarmark, na którym bydełko i ziemiopłody za psie pieniądze pozbywa; wzbogacając kupców i szynkarzy żydowskich.

Z pomiędzy chłopów, którzy przysięgali od wódki, $\frac{3}{4}$ piją znowu, a $\frac{1}{4}$ pije rum i likier, surogaty, z powodu fałszowania i wyższej ceny, szkodliwsze od wódki, bez tego przecież nie obejdzie się na targu, a piwo idzie swoją drogą; w Bołszowcu zaś jest dwojakie piwo, lwowskie po 6 ct. $\frac{1}{4}$ litra, którego używają surdutowcy i kupcy zwłaszcza tytułem traktamentu, i bołszowieckie po 4 ct. $\frac{1}{4}$ litra z wysokim kołnierzem, które piją chłopi. Piwo bołszowieckie paskudzi w browarze skarbowym żyd, mający takie wyobrażenie o piwowarstwie jak golarz o medycynie; piwo to przypomina zapachem, kolorem i smakiem gnojówkę, żaden więc człowiek dobrze myślący nie pije go, by nie dawać szkodliwego przykładu.

Takie benefisy mają chłopi z targów czyli jarmarków tygodniowych bołszowieckich. Chłop żyje głównie z pracy rąk, marnując więc obok świąt i niedziel, 177 dni na jarmarki, popada w nędzę, podatków nie płaci w swoim czasie, co sprowadza za sobą sekwestracje i koszta, zawisłe jedynie i wyłącznie od sumienia sekwestratorów; zatem idą długi u żydów i w banku włościańskim, który udziela tak zwany gnadenstoss, aby się chłop długo nie męczył.

To wszystko, nie uwzględniając już nawet kosztownych chrzcin, wesel, pogrzebów, upominków itp. musi w najbliższej przyszłości sprowadzić proletarjat chłopski a może i co gorszego, bo chłop włócząc się wciąż po jarmarkach i targach, odzwyczaja się od pracy i oddaje się rozpuście.

Póki więc czas jeszcze, powinny władze autonomiczne postarać się o to, aby przynajmiej w miasteczkach, nie będących siedzibą władz powiatowych, poznoszono targi tygodniowe, a szczególnie w takich miasteczkach jak Bołszowce, gdzie żadnych nie ma urzędów i wszystko jest złe a drogi najgorsze.

— **Z Podola.** Wyczytawszy w dziennikach zaproszenie Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie na nadzwyczajne posiedzenie ogólnego zebrania (2. kwietnia), nie mogę powstrzymać się od kilku uwag dotyczących tegoż zwołania jak również towarzystwa. Myśl zwołania walnego zebrania na 2. kwietnia jest niefortunną, już to dlatego, że wypadnie szczególnie we wschodniej części kraju naszego podczas najgorętszych siewów wiosennych, już to dla wydatków, które towarzystwo poniesie z powodu kosztów podróży członków Rady nadzorczej, po dokonaniu zaś tego wybór dyrektora w miejsce smutnej pamięci Komara. Wiadomo nam, iż wysadzona przed kilku laty komisja z łona towarzystwa podobne wnioski do obecnie proponować się mających przedłożyła była w elaboracie swoim, dyrekcja jednak a w ślad za nią Rada nadzorcza proponowała i przeprowadziła przejście nad niemi do porządku dziennego. Jakie wówczas były agitacje, każdy obecny długie lata pamiętać będzie. Jedyną instytucją finansową w kraju naszym, która pomimo pocisków Kalitów i Komarów utrzymuje się i pomyślnie rozwija, jest Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Zcentralizowanie władzy w ręku Rady nadzorczej, którą ostatnia chce pozyskać, wywarłaby czynny opór w członkach i trudno żądać a nawet przypuścić, ażeby ci ostatni abdykowali z praw swoich na korzyść Rady nadzorczej, byłoby to po prostu podpisanie na siebie wyroku śmierci. Wszak każdy sam siebie zastępywać pragnie naturalnie wedle najlepszego widzenia rzeczy i przekonania, dla czegoż bez dobrej racji praw swoich ma się zrzekać?! Jeżeli zaś głosowanie kartami nadsyłanemi przez członków okazało się wadliwe, to przecież tyle jest instytucyj akcyjnych i towarzystw, iż łatwo wzór z innej przyjąć można. Jednak u nas we wszystkich towarzystwach panuje błąd pod względem niby poprawy statutów, które się zmienia *ad infinitum*.

Naostatku nie widzę zupełnie nagłości lub potrzeby zwołania nadzwyczajnego zebrania członków Towarzystwa, bo łatwo moglibyśmy poczekać do 1. czerwca, w którym to dniu ogólne zwyczajne posiedzenie ma się odbyć. Poszedłbym nawet dalej i otwarcie wyznać muszę, że bez obsadzenia 3go dyrektora obejśćby się można. Lwów dla wschodniej Galicji, Czerniowce dla Bukowiny mają reprezentację, na których czele stoi dwóch szefów, czyli po jednemu dla każdej reprezentacji w randze dyrektora, a Kraków mający mniejszy zakres działania od Lwowa ma trzech dyrektorów. Zapewne, że dyrektorowie, którzy piastują różne urzęda autonomiczne i wiele innych Towarzystw i banków, które dochód przynoszą, nie mają czasu *de facto* zajmować się interesami dyrekcji i tylko *de nomine* sprawują urząd dyrektora; ależ tu można zastosować przysłowie, że „nie nos dla tabaki“ a wybory i utrzymywanie podobnych dyrektorów niemożna nazwać inaczej jak tylko *sine cura*. A jak ona daleko posunięta, tego najpierw wybór Komara, a dalej jego gospodarstwo najlepszą jest ilustracją. Otóż znając dobrze cały zakres działania dyrekcji śmiało powiedzieć mogę, iż należałoby znieść posadę jednego dyrektora i zachować nadal dwóch tylko, rozumie się ludzi pracowitych, którzy by wyłącznie oddani byli tej pracy, za którą sowicie są wynagradzani. Obecna dyrekcja albo była nadto pobłażliwą dla swego kolegi Komara, albo też niedołężną, a jedno i drugie jest i powinno być powodem do innego postępowania na przyszłość.

— **Cieszyn**, 12. marca. Wczoraj po 4-dniowej rozprawie przed trybunałem tutejszym zapadł wyrok w sprawie adwokatów bialskich przeciwko dr. Stiasnemu i Rewakowiczowi Henrykowi, b. redaktorowi *Dz. Polskiego* o obrazę czci. Stiasny został jednogłośnie uznany niewinnym. Co do Rewakowicza przedłożono przysięgłym 6 pytań głównych a 4 ewentualne. Przysięgli potwierdzili tylko jedno pytanie ewentualne mimo przeprowadzonego jak najściślej dowodu prawdy zarzutów, a trybunał skazał go na 2 miesiące więzienia. Parę świadków nie stanęło, a sąd odmówił telegraficznego ich zawezwania. Również nie przybyły z Krakowa akta dyscyplinarnego śledztwa, przeprowadzonego z po-

hr. Clam Gallas, margr. Pallavicini, sekretarz ambasady angielskiej p. Milbanke. Nazajutrz przyjmował namiestnik ambasadora moskiewskiego p. Nowikowa i posła belgijskiego hr. de Jonghe. Ambasador moskiewski opuścił hotel dopiero po półtora godziny.

Pogrzeb arcyksięcia Franciszka Karola odbył się w następującym porządku: W niedzielę przeniesione zostały zwłoki o godzinie 9½ wieczorem do kaplicy dworskiej, tam ustawione na katafalku i przez proboszcza dworskiego pokropione wodą święconą. Wczoraj o godzinie 8 z rana po ponownem pokropieniu zwłok rozpoczyna się wystawienie ciała; wstęp dla publiczności zamyka się o godzinie 5 wieczorem. We wtorek znów po pokropieniu zwłok święconą wodą, od godziny 8 do 12 w południe, publiczność będzie miała wolny wstęp od placu Józefa. Po południu o godzinie 2 przeniesienie zostanie serce krużgankami kościoła Augustyanów, do kaplicy loretańskiej, i przez proboszcza w tym kościele złożone. O godzinie czwartej odbędzie się uroczystość pogrzebowa według zwykłego programu dworskiego. Od piątku powiewają na kilku gmachach w mieście żałobne chorągwie. W dniu pogrzebu zamknięte będzie giełda, a oba teatra dworskie zamknięte są aż do wtorku. Napływ przybyłych ze wszystkich stron monarchii ma być ogromny. W chwili kiedy już nie było nadziei ocalenia życia arcyksięcia, udał się cesarz do Leona XIII., prosząc o papieskie błogosławieństwo dla umierającego ojca. Papież spełnił natychmiast to życzenie. Postanowieniem cesarskiem, zarządzona została po arcyksięciu Franciszku Karolu, poczawszy od 12. bm. jako dnia pogrzebu, 6cio miesięczna dworska żałoba.

— **W Bytomiu**, na Górnym Szląsku, przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego toczył się dnia 7go b. m. proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu *Gazety Górnoszląskiej*, ks. Przyniczyńskiemu, w sprawie p. Rexa, który w roku zeszłym przysłał redakcji sprostowanie odnoszące się do mowy parlamentarnej posła Ignacego Łyskowskiego. Redakcja sprostowania tego nie zamieściła, powstały więc z jednej mowy p. Łyskowskiego dwa procesa. Za obrazę p. Rexa sąd skazał redaktora na 20 marek kary i 32 marek kosztów procesu. W drugim procesie w tej sprawie za nieogłoszenie nadesłanego sprostowania redaktor uwolniony został.

— **Z Rzymu** donoszą dzienniki ciekawy szczegół, że kiedy kardynał Caterini, zgrzybiały starzec, ogłaszał z balkonu watykańskiego wybór Leona XIII, nikt nie mógł dosłyszeć jego głosu, nie tylko na placu ale nawet na balkonie. Widząc to sekretarz kardynała Ledóchowskiego, msgr. Meszczyński, zawołał silnym głosem: „Kardynał Pecci Leon XIII", i tym sposobem lud dowiedział się z ust Polaka o obraniu nowego papieża.

Telegramy innych pism.

Paryż d. 11. marca. Wobec zawahania się Anglii w obesłaniu kongresu, miał hrabia Münster w imieniu Bismarka stanowczo przyrzec, że gabinetowi londyńskiemu będzie ostateczny traktat pokojowy jeszcze przed wyjazdem lorda Lyons do Berlina udzielony. Moskwa wysełała do Berlina Gorczakowa, Ignatiewa i dwóch radców stanu. Ci dwaj radcy stanu udają się do Berlina w kwestji wierzycieli Turcji. W Londynie mniemają, że Austrja i Niemcy zażądają po otwarciu kongresu i przedłożeniu traktatu pokojowego, odroczenia rokowań na dwa tygodnie, żeby rządy przedłożone im dokumenta przestudjować mogły. Moskwa zamierza zestawić w odrębnym dokumencie te punkta, które uważa jako mogące być pod dyskusję poddane. (*Deutsche Ztg.*)

Jedno z tych zastrzeżeń podniósł D... lamencie angielskim. Mianowicie również jak i Austrja, ażeby nie punkta traktatu, lecz cały traktat skiewski przedłożony był kongresowi kongres miał władzę zupełną decy dług swej woli, a pojedyncze mocar wnie chodzi o Moskwę) już z góry kongresu uznały za obowiązujące!

Niepodobna uwierzyć, ażeby ...nki przyjęła Moskwa i dlatego kongresu dziś staje się wątpliwszem dawniej. Donoszono, że kongres ... 31. marca. Dziś znowu odraczają ... nia do połowy kwietnia. Zapewne odrzuci odrazu tych zastrzeżeń, lecz wania przedłużać ile możności, bo chodzi o uzyskanie czasu, o ludzi Austrji, jak długo tylko będzie moż czasem mogła przygotowywać si wojny.

Większość uczniów naszych sem... uczycielskich jest tak biedną, że ... uczęszczać na kursa, ani kończyć gdyby jej z funduszów publicznych gano w formie stypendjów. Ponieważ nauczycieli, a brak ten utrudnia chlejsze tworzenie etatowych szkół zależy na tem, aby młodzież zdolnie się do seminarjów, przeto dla popier stu liczby nauczycieli rząd i sejm budżetach corocznie pewne sumy dla uczniów seminarzyckich, szczup ale zawsze mogące służyć przynajm stawę do skromnego utrzymania. W wy dotąd nie mógł udzielić żadnych seminarzystom lwowskim, ponieważ mo urgensów nie przedkłada propoz młodzież nachodzi referenta w Wy wym i błaga o pomoc, ponieważ g a od p. Sawczyńskiego Zygmunta n doczekać żadnego pisma.

Są to skutki grasującej u nas kumulacji urzędów i godności; ludzie publiczni nie wahają się przyjmować funkcje najróżnorodniejsze, byle tylko wpływowe lub płatne, a obciążeni różnemi obowiązkami, nie pełnią najczęściej ani jednego z przyjętych obowiązków. I ztąd to pochodzi stagnacja w toku spraw publicznych. P. Sawczyński oprócz dyrektorstwa w seminarjum męzkiem, jest członkiem krajowej Rady szkolnej, posłem sejmowym, prezesem towarzystwa pedagogicznego i t. p., a teraz sięgał jeszcze po mandat do Rady państwa, podczas kiedy powierzone jego najbliższej uwadze sprawy nie znajdują obowiązkowej pieczołowitości. Są nawet ludzie, którzy wszelkiemi siłami pomagają jeszcze do takiej kumulacji urzędów, i krzewią warunki próżniactwa publicznego.

Niedawno *Kladeradatsch* zamieścił karykaturę, przedstawiającą łapkę na myszy, w którą wpłynęła flota angielska. Kozak moskiewski, przepuściwszy wszystkie statki do owej łapki, zwanej morzem Marmora, zbliża się chyłkiem, wyciąga łapę i gotuje się już do pociśnięcia sprężyny, zwanej Gallipoli. Za chwilę nastąpi trzask, drzwiczki zapadną i mysz, a raczej flota, złowioną zostanie.

Rzadko kiedy inspiracja humorystycznego pisemka tak dobrze oceniła sytuację, jak właśnie powyższa, — o tyle naturalnie, o ile w istocie Moskwa, jak ów kozak, pragnie pocisnąć sprężyny łapki w Gallipoli. Świeże bowiem wiadomości ze Wschodu, skąpo zaprawdę nas teraz dochodzące, donoszą, iż Moskwa nieznacznie, chyłkiem, jak ów kozak, zbliża się coraz bardziej do Gallipoli, tak dalece, że w okolicy Konstantynopola nie posiada już więcej nad 18,000 wojska. Cały zaś korpus Hnrki i Skobielewa po...

St. Petersburg" krytykuje żądanie dzienników angielskich, które chcą, aby z góry postanowiono, że wszystkie punkta warunków pokoju konstantynopolitańskiego mają być poddane pod ocenę kongresu, i wszystkie mocarstwa mają przyjąć uchwały tegoż. „Journal" powiada: Kongres nie jest żadnym trybunałem rozjemczym ani jakimkolwiek sądem polubownym, lecz wspólną naradą nad intesesami wspólnemi lub dywergującemi. Decyzje jego będą tem bardziej pewne zgody powszechnej, ile że mniej są natchnione zazdrością lub nieufnością, a więcej ogólnym interesem. Uchwały kongresu nie będą zapadać większością głosów, a zatem nie jest logicznem żądanie dzienników angielskich, aby każde mocarstwo z góry oświadczyło, iż się im poddaje. Również bezzasadne jest żądanie, aby kongresowi były poddane wszystkie punkta pokoju stambulskiego. Jeżeli zadaniem kongresu jest dzieło pokoju, to należy z rozpraw jego wykluczyć każdy przedmiot, który nie mając cechy europejskiej, i nie podlegając rozstrzygnięciu kongresu, mógłby wywołać zawzięte rozprawy akademiczne.

Ateny 13. marca. Car przyjął propozycję, aby Grecja brała udział w kongresie.

Przyjechali dnia 13. marca 1878. HOTEL ZORŻA: T. hr. Stadnicki z Mościsk. St. Pieniężykowski z Strychańca. C. ks. Lubomirska z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Dunajowicz z Podwołoczysk. H. Malinowski z Jarocina. L. Kirscher z Wiednia. J. Schijski z Krakowa. J. Michel z Berna. J. Liebesny z Wiednia.

HOTEL LANGA: K. Koffer z Wiednia. St. Goetz z Wiednia. A. Horak z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: H. Stecki z Wołynia. K. Weeber z Banunin. E. Poeche z Brodów.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Czyński z Jarosławia. J. Kusinski z Rusiatycz. W. Angermann z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Hollas ze Złoczowa.

Konkurs imienia Fredry.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 13. marca
Po raz czwarty:

ARTYKUL 264

Komedja w 5ciu aktach, polecona przez pierwszą komisję konkursu dramatycznego lwowskiego imienia Fredry.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We czwartek dnia 14. marca
Po raz pierwszy:

DZIADY

Dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.

Nowe dekoracje pędzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego.

O S O B Y:

Guślarz	P. Köhler.
Starzec	P. Koncewicz.
Widmo 1.	
Dwoje dzieci: Józio	Helenka Zimajer.
Głos	Pna Gabbi.
Widmo 2.	
Dziedzic	P. Zakrzewski.

Verkehrsbank	99 50	Losy tureckie 14 75
Węg. galic. kolej	93 50	Kolej Państw. 256.—
Bankverein	74 50	Losy węgier. 77.—
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie 58 55
Rosyjski rubel papier. 1 28½		Renta węgierska 58.50

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 13. marca, godzina 10. minut 45 przed południem:

Akcje kred.	231.40	Anglo-austr.	101.50
Kolej Kar. Lud.	243.25	Kolej połud.	74.—
Unionsbank	64.25	Napoleondor	9 50

Usposobienie ciche.

Berlin d. 12. marca. Ross. Bankn. 219.85. Credit. Act. 391.50. Lombarden 125.50. Galizier 104.— Rumänier 24.60 Oesterr.-Banknoten 170.50. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 13. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed południem (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 20 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 5 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy);

Wiedeń 12 marca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Akcje przemysłowe.

Listy zastawne (za 100 zł.)

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

Akcje kolei.

	płacą złr. w. a.	żądają
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 800 złr. 5 proc. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 800 zł. 5 pr. srebr. w. a.	71 50	72 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 800 złr. 5 proc. srebr. w. a.	68 50	69 —
Rudolfa po 800 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	78 50	79 —

Obwieszczenie.

L. 775. 1745 1—3

W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miejskiej w Tarnopolu prawa na pobór opłaty kopytkowej tylko raz przy wjeździe do miasta pobieranej, na czas od 1. czerwca 1878 do końca grudnia 1879 r. r., odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na 28. marca 1878, a w razie nieuzyskania pomyślnej ceny d. 11. kwietnia 1878 każdym razem o godz. 3ej popołudniu publiczna rozprawa licytacyjna bądź na pojedyncze rogatki, bądź ryczałtowo na wszystkie 6 rogatek miejskich.

Cena fiskalna za wszystkie sześć rogatek ustanawia się na sumę 10.620 złr., od której 10% wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji do wysokości dwumiesięcznej tenuty dzierżawnej, również w gotówce uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w tutejszo urzędowej registraturze przeglądnąć.

Tarnopol d. 10. marca 1878.

Do wynajęcia

mieszkanie złożone z 6 pokoji, przedpokoju kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy od 15. maja. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narod." 1723 1—3

Wszech nauk lekarskich **Doktor**

Tadeusz Krobicki

sekundarjusz lwowskiego Szpitala powszechnego, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Ossolińskich nr. 5, od godziny 2½ do 4tej popołudniu. 1718 3—3

Dla ubogich bezpłatnie.

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole.

Sprzedaż Szczepów owocowych

Franciszek Fiala.

Dla dziewczynki francuskiej,

Drzewo opałowe

B. Czechowicz

Nadesłane.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

L. 2112. 1727 3—3

Doniesienie.

Dnia 19. marca b. r. i w dnie następne odbędzie się na folwarku w Kotmaniu (Bukowina) sprzedaż całego inwentarza gospodarskiego (Fundus instructus), pomiędzy którym wiele bydła szlachetnej rasy (berneńskiej i pinzgauerskiej), dalej konie, owce, trzoda chlewna, wiele maszyn (jedna parowa młócarnia o sile 10 koni) itd. itd.

C. k. Dyrekcja dóbr bukowińskiego gr. or. fund. religijnego.
Czerniowce, 7. marca 1877.

L. 12178 1724 3–3

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że przez dobrowolną w tymże c. k. Sądzie na dniu **26. marca 1878 o godz. 11ej rano** odbyć się mającą licytację, wydzierżawionem będzie na czas od 1. maja 1878 do 30. kwietnia 1881 prawo propinacji w obrębie dóbr Żabie i Stupijka, o ile takowy sięga wyłącznie aż do lasów tak zwanych połonnych, w powiecie Kossowskim położonych, do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących. Cena wywołania jest kwota roczna czyszu dzierżawnego 3000 zł. w. a., który ma być uiszczany do kasy fundacji w kwartalnych ratach z góry. Kaucja złożoną ma być w półrocznej ilości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty czynione być mogą ustnie lub pisemnie.

Do oferty dołączone być musi wadjum w kwocie 500 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacji tudzież wa runki samej dzierżawy przejrzano być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego w biurze administracji centralnej dóbr fundacji hr. Skarbka we Lwowie i zarządzie dóbr Żabie.

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów 6. marca 1878.
Michalczewski.

C. k. uprzyw. galicyjska kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

22gie ZWYCZAJNE

ZGROMADZENIE WALNE AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się w **sobotę dnia 18. maja 1878** r. o godzinie 10. przed południem

we WIEDNIU,

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1877.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Preliminarz budowy.
4. Rozporządzenie nadwyżką z roku 1877.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z roku 1878.
6. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie Akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22. i 26. statutów, najdalej do dnia 19. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

we **WIEDNIU:** w kasie Towarzystwa,
" w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
" u p. S. M. Rotszylda;
we **LWOWIE:** w filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
" w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **KRAKOWIE:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w **FRANKFURCIE:** n/M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w **BERLINIE:** w Banku dla handlu i przemysłu;
w **WROCŁAWIU:** w szląskiej Spółce bankowej; mianowicie:

w kasie Towarzystwa we Wiednia za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach składowych za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 1. marca 1878.

Rada Zawiadowcza.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla